

C. WSPÓLNOTY W KOŚCIELE

ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE KATOLICKIEJ PARAFII

Wspólnoty, ruchy, stowarzyszenia, szkoły ewangelizacji to z jednej strony skromna część aktywności kościelnej, ale z drugiej – niesamowite **źródło** doświadczeń praktycznej ewangelizacji w obecnym kontekście życiowym. Dokonały one niezwykle cennej **pracy pionierskiej**, przede wszystkim w czynieniu katolików **uczniami** Jezusa. Dzięki nim, pomimo tego, że czeka nas jeszcze droga uczenia się, jesteśmy ustawieni na właściwej trajektorii.

Ich doświadczenia wskazują, że na poziomie parafialnym nasze pilne potrzeby istnieją **nie** tyle na poziomie **katechetycznym**, ale na poziomie **powoływania** parafian do **świadomego bycia uczniami z praktyką**. Bez tej fundamentalnej postawy **nigdy** nie wyrosną w parafii osoby **zdolne podejmować dzieła apostołskie**. Istnieje rozdział w parafii pomiędzy oficjalnym nauczaniem, a realnie przeżywaną relacją z Bogiem. I to on właśnie kształtuje kulturę życia parafii, przy wszystkich dewastujących jego konsekwencjach. W powszechnym myśleniu pastoralnym kategoria powoływania parafian do stawania się uczniami Jezusa **nie funkcjonuje**. Tak długo, jak ta **praktyka** nie ulegnie zmianie **ewangelizacja** pozostanie piękną **idea**, a dla większości katolików **martwą literą**.

Wielu katolików czerpie swoją tożsamość z przynależności do wspólnoty kościelnej i z przyjmowania sakramentów, nigdy nie pytając o początek swojej drogi w Kościele. Możemy mieć bardzo aktywnych katolików, ale niebędących w procesie uczniostwa. Inna tożsamość kościelna i inna tożsamość w Bogu. Wydaje się w takiej sytuacji, że osobista relacja z Panem jest opcją – dodatkiem. **Niemal powszechnie przyjęte w parafii postawy milczenia** na temat osobistej relacji z Bogiem jakby wzmacniały powszechną „kulturę milczenia” na ten temat. Bez głoszenia, które przełamie milczenie, nic się nie ruszy. Postawa ta jest przeciwna **świadomej postawie uczniostwa** wyrażanej na zewnątrz.

Według nauczania Kościoła katolickiego, normalne życie chrześcijańskie wyraża się w osobistej relacji z Bogiem, wzrastaniu w poznaniu

Pisma, nauczania Kościoła i jego historii, rozpoznaniu swoich charyzmatów i skutecznym nimi posługiwaniu dla wypełnienia swojego życiowego **powołania i misji** w świecie. Prowadzi ono do powstawania wspólnot świadomych katolików, które stają się ich duchowym domem, a zarazem wspólnotą ewangelizującą i formującą innych. **Czy w naszej rzeczywistości może to być parafia?**

Jeżeli wśród przeciętnych katolików ktoś próbuje w pełni przeżywać swoje życie chrześcijańskie wydaje się być zbyt entuzjastyczny, elitarny, emocjonalny i zapewne sprostaktyzowany – bo zbyt „napalony”! Parafia funkcjonuje jakby w oparciu o paradygmat niemowlęcia. Wzrastanie w rodzinie katolickiej sprawia, że człowiek wchodzi do Kościoła kulturowo. Wzrasta w **zrozumieniu**, ale nigdy w życiu nie miał możliwości odpowiedzieć na **wezwanie** do dokonania świadomego **wyboru**, nigdy nie przeżył **nawrócenia, nie tylko jako świadomego odwrócenia się od popełnianych grzechów, ale jako zwrócenia się ku Jezusowi, jako Panu i Zbawicielowi i stanięcia w Jego autorytecie**. Wydaje się, że dzisiaj parafianie wzrastają bardziej jako wierni rzymscy katolicy, a nie jako uczniowie Jezusa Chrystusa w świecie, czyli aktywni, sakramentalizowani, zasymilowani z parafią – **bez fundamentu**. Paradygmat dorosłego musi wybrzmieć w naszej kulturze, musi być w nas pragnienie postawienia każdego w Kościele w obliczu **decyzji** podjęcia drogi naśladowania Jezusa Chrystusa – **wiara** nade wszystko wyraża się w osobistym, intymnym spotkaniu z Jezusem.

W tej sytuacji papież Franciszek wyraża swoją nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się będziemy kierować się lękiem przed zamknięciem w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: *Wy dajcie im jeść!* (Mk 6, 37).

Wskazuje przy tym na to, że: *Parafia ma wielką elastyczność, może przyjmując bardzo odrębne formy, wymagające jednak otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. Choć z pewnością nie jest jedyną instytucją ewangelizacyjną, jeśli zachowuje zdolność do reformowania się i stałego przystosowania, nadal będzie «sądem Kościoła zamieszkującym wśród swoich synów i córek». Zakłada to, że rzeczywiście utrzymuje kontakt z rodzinami i z życiem ludu, i nie staje się strukturą ociężałą, odseparowaną od ludzi albo grupą wybranych zapatrzonych w samych siebie.*

Jednocześnie zwraca uwagę na to, że *wezwanie do rewizji i odnowy naszych parafii nie przyniosło jeszcze wystarczających owoców, aby były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa i ukierunkowały się całkowicie na misję* (EG 28) i dodaje, że: *duszpasterstwo w kluczu misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium, że «zawsze się tak robiło». Zachęcam wszystkich, by byli odważni i kreatywni w tym zadaniu przemyślenia celów, stylu i metod ewangelizacyjnych swojej wspólnoty. Określanie celów bez stosownych wspólnotowych poszukiwań środków, aby je osiągnąć, skazane jest na przekształcenie się w czystą fantazję. Wzywam wszystkich do zastosowania ofiarnie i hojnie wskazań tego dokumentu, bez zakazów i obaw. Ważne jest, by nie iść samemu, liczyć zawsze na braci, a szczególnie na przewodnictwo biskupów, przy mądrym i realistycznym rozważaniu duszpasterskim* (EG 33).

Mam nadzieję, że wszystkie wspólnoty znajdą sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, które nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są. Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania». Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji» (EG 25).

Paweł VI zaprosił do rozszerzenia wezwania do odnowy, by wyrazić z mocą, że nie zwraca się tylko do jednostek, lecz do całego Kościoła. Przypomnijmy ten znaczący tekst, który nie utracił swej siły interpelacyjnej i który przypominał Franciszek: *«Kościół powinien pogłębić świadomość samego siebie, zastanawiać się nad swoją tajemnicą [...] Z tej jasnej i skutecznej świadomości rodzi się spontaniczne pragnienie porównania idealnego obrazu Kościoła, jakim Chrystus go widział, pragnął i umiłował jako swoją świętą i nieskałaną Oblubienicę (Ef 5, 27), z rzeczywistym obliczem, jaki Kościół dzisiaj przedstawia. [...] Wynika stąd ofiarne i niemal niecierpliwe pragnienie odnowy, to znaczy poprawy błędów, jakie ta świadomość piętnuje i odrzuca, niemal wewnętrznym egzaminem w świetle wzoru, jaki Chrystus nam zostawił przez siebie»* (EG 26).

Apel papieża Franciszka skierowany do parafii i odwołanie się przez niego do wezwania Pawła VI pozwalają na nowo odnaleźć się parafii w kluczu misyjnym i w harmonii do szerszej rzeczywistości odradzającego się Kościoła w wymiarze lokalnym.

BUDOWANIE WSPÓLNOT – PIONIERSKIE POCZĄTKI

Dokument *Iuvenescit Ecclesiae* ujmuje współczesną rzeczywistość odmładzającego i odnawiającego się Kościoła w wymiarze lokalnym w ten sposób: *Zarówno przed, jak i po Soborze Watykańskim II powstało wiele zrzeszeń*

kościelnych, które stanowią cenne bogactwo dla odnowy Kościoła i dla **pilnego „duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia”** całego życia kościelnego. Do wartości i bogactwa wszystkich, tradycyjnych stowarzyszeń, dołączają się nowsze, które można opisać, jako zrzeszenia wiernych, ruchy kościelne i nowe **wspólnoty**, którym poświęcony jest niniejszy dokument. Charakter „ruchów” odróżnia je w panoramie kościelnej jako coś bardzo dynamicznego, zdolnego do wzbudzenia szczególnej atrakcyjności dla Ewangelii i podsunęcia propozycji życia chrześcijańskiego, zasadniczo **globalnego**, obejmującego **wszystkie aspekty ludzkiego istnienia**.

W tej perspektywie zrzeszenia wiernych, ruchy kościelne i nowe wspólnoty proponują **odnowione formy pójścia za Chrystusem**, w których należy pogłębiać *communio cum Deo* oraz *communio fidelium*, wnosząc w nowe konteksty społeczne fascynację spotkaniem z Panem Jezusem piękno egzystencji chrześcijańskiej przeżywanej w swej integralności. Wyraża się w nich również szczególna forma misji i świadectwa, nakierowana na sprzyjanie i rozwijanie zarówno świadomości swojego **powołania** chrześcijańskiego, jak trwałych **dróg formacji** chrześcijańskiej oraz doskonałości ewangelicznej. W takich zrzeszeniach, w zależności od różnych charyzmatów, mogą brać udział wierni żyjący w **różnych stanach** (świeccy, kapłani, osoby konsekrowane), ukazując w ten sposób **wielopostaciowe bogactwo** komunii kościelnej.

Jan Paweł II, zwracając się do przedstawicieli ruchów i nowych wspólnot, uznał w nich **«opatrznościową odpowiedź»**, wzbudzaną przez Ducha Świętego w obliczu konieczności niesienia Ewangelii w sposób przekonujący na cały świat, biorąc pod uwagę rozległe procesy zmian dokonujące się na poziomie całej planety, naznaczone często kulturą silnie zlaicyzowaną. Ten ferment Ducha «przyniósł w życiu Kościoła element nowy i niespodziewany, a czasem nawet **naruszający dotychczasową równowagę**». Ten sam Papież przypomniał, że dla tych wszystkich stowarzyszeń otwiera się czas **«kościelnej dojrzałości»**, która niesie ze sobą pełne **docenienie** ich znaczenia i włączenie ich w życie «Kościółów lokalnych i parafii, trwając zawsze w komunii z **pasterzami** i stosując się do ich wskazań». Te nowe dzieła, z powodu istnienia, których serce Kościoła pełne jest radości i wdzięczności, **wezwane są** do nawiązania pozytywnych relacji ze **wszystkimi innymi** darami obecnymi w życiu kościelnym (IE 2).

Jesteśmy w Polsce w tej dobrej sytuacji, że na własne oczy mogliśmy śledzić w jaki sposób ta opatrznościowa odpowiedź się rodziła. Nauczanie jakie otrzymaliśmy od ks. Franciszka Blachnickiego było zdaniem kardynała Karola Wojtyły wyrażeniem szerokiej soborowej wizji w języku określonej praktyki. Praktyki przeżywania Kościoła jako wspólnoty ewangelizującej, Ciała rządzącego się zasadami organicznego wzrostu – tymi zgodnymi z ludzką logiką i tymi, które ją przekraczają.

Doświadczaliśmy czym jest *koinonia* we wzrastającej więzi między Jezusem jako Panem i w dzieleniu się w Nim, Jego miłością. W doświadczeniu małej grupy nauczyliśmy się przyjmować posługę ze strony *animatora* – świeckiej osoby przejmującej duchową troskę nad nami. To właśnie wyzwoliło niesamowity dynamizm i gotowość znoszenia poświęceń w młodych ludziach, a ostatecznie doprowadziło do tego, że „oaza” stała się do dzisiaj największym przebudzeniowym ruchem w powojennej Europie. W miarę wzrostu duchowego i rozwoju doświadczenia charyzmatycznego *koinonia* otrzymywała coraz szerszy zewnętrzny wyraz w postaci gromadzenia się małych grup formacyjnych na wspólnym uwielbieniu. W ten sposób, szczególnie w gronie studenckim, zaczęła dojrzewać pogłębiona świadomość wspólnotowa, która wyrażała się w postaci złączonych jednym przywództwem małych grup formacyjnych i diakonijnych.

W miarę rozwoju nurtu ewangelizacyjnego diakonie ewangelizacji znajdowały oparcie i zakorzenienie we wspólnotach, zarówno jeżeli chodzi o kształtowanie ewangelizatorów, jak i prowadzenie pracy katechumenalnej. Ewangelizacja i formacja życia wspólnot to dwa wymiary wzajemnie się warunkujące w rozwoju, którym towarzyszyło stale twórcze napięcie pomiędzy wyjściem na zewnątrz, a możliwością zaabsorbowania owoców pracy na zewnątrz przez organizm żyjącej wspólnoty. Jednocześnie lęki wobec ludzi świeckich obecne w Kościele, jak i te, wyniesione jeszcze z czasów komunistycznych, ostatecznie sprawiły, że po śmierci ks. Franciszka zaczęto skutecznie marginalizować temat życia wspólnot, nie bacząc nawet na to, że w konsekwencji również zaczął zamierać dynamizm ewangelizacyjny, dla którego wspólnoty te były siłą nośną. Najprzykrzejszą konsekwencją tego procesu było to, że pewna grupa wspólnot, która nie potrafiła zakorzenić się w nowych warunkach Kościoła lokalnego, opuściła struktury Kościoła katolickiego. Te wzbudzone poprzez Ducha narzędzia mogące służyć nieocenioną pomocą w procesie transformacji parafii we wspólnotę służb i charyzmatów nie zostały rozpoznane jako takie, być może z lęku przed utratą kontroli.

Podobny proces dokonał się w Odnowie w Duchu Świętym, gdzie uznano, że wspólnoty, aczkolwiek są błogosławionym owocem odnowy, wyrastają jednak poza ramy tego, co odnowa chciałaby koordynować. Proces ten dokonał się nie bacząc na to, że jej służba uległa radykalnemu zawężeniu w świadomości tego, co Duch pragnie odnawiać. Zaważyło to zasadniczo na samej duchowości Odnowy, na przekazie jej dziedzictwa następnemu pokoleniu, na ewangelizacji i na odbudowywaniu jedności

chrześcijan. W konsekwencji zarówno Odnowa, jak i Ruch Światło-Życie, jako największe środowiska odnowy Kościoła w naszym kraju, **świadomie ustawiły rzeczywistość wspólnoty poza centrum swojego zainteresowania. Nie uzyskały one w konkretnych uwarunkowaniach należytej im podmiotowości, pomimo obecnej w nauczaniu należytej formacji eklezjalnej.**

Ewangelizacja w obu środowiskach została pozbawiona swojej bazy i jako taka ograniczona została do sporadycznych wydarzeń, a nie permanentnej aktywności Kościoła. Zaistnienie **szkół ewangelizacji** i nowy impuls do Nowej Ewangelizacji ze strony Ojca świętego ożywił zapal ewangelizacyjny w młodszym pokoleniu. W powstałych szkołach zaczęły na nowo powstawać i cementować się środowiska ludzi pragnących oddać się ewangelizacji. Na nowo postawiono pytanie o wspólnoty. W przeciętnej świadomości zaistniała świadomość kerygmatycznego wymiaru chrześcijaństwa, natomiast jak długo można przeżyć zakładając jedynie fundamenty? Na nich samych wszak miasta się nie zbuduje. Im bardziej szkoły ewangelizacji dojrzewają do świadomości, że Nowa Ewangelizacja potrzebuje nowych buklaków – nowych wspólnot – tym bardziej podziwiają ten sam proces marginalizacji. Myślę, że jest to jedna z istotnych kwestii domagających się pastoralnego nawrócenia.

Nie można nie zauważyć, że pomimo trudnych pionierskich początków od samego początku procesowi powstawania wspólnot towarzyszyła szczególnie łaska Ducha Świętego, która pozwalała uczyć się jak kształtować ich życie. Dzięki oddaniu ich animatorów (liderów świeckich) i gotowości uczenia się również ze swoich błędów wspólnoty te zrodziły wiele dzieł stymulujących życie naszego Kościoła. Odrodzenie w kulcie związane z modlitwą uwielbienia, chwały i czci, poznanie i przeżywanie Słowa Bożego zarówno w kontekście indywidualnym i wspólnotowym, dynamizm ewangelizacyjny i powoływanie wierzących na drogę uczniostwa, wzrost w posługiwaniu darami duchowymi to tylko niektóre z owoców wspólnotowego życia w Kościele. Wspólnoty świeckich strzegą Kościoł przed zamykaniem się w sobie, a zarazem uobecniają Jego świadectwo na areopagach tego świata.

Uformowanych i ukształtowanych przez wspólnoty katolików świeckich spotykamy w ich czynnej posłudze w świecie polityki, edukacji, pomocy rodzinie i młodemu pokoleniu, w świecie kultury, sportu i rozrywki, w świecie biznesu. Bardziej szczegółowe ukazanie tej kwestii przekracza ramy tego opracowania, ale warto jest ono poszerzonej refleksji.

Podsumowując można stwierdzić, że przechowujemy w naszym Kościele prawdziwy skarb życia wspólnotowego, jednocześnie jest on jednak udziałem niewielu. Niemal każde z przebudzeń w Duchu ostatecznie owocuje jakąś formą wspólnoty. Z natury jest to wspólnota otwarta na udział w powszechnej misji Kościoła. Zadaniem odpowiedzialnych wspólnoty jest takie uformowanie jej członków, aby Kościół w swojej misji mógł się o nią **oprzeć się, nie koncentrując się jednocześnie zbyt-
nio na niej samej**. W takim wypadku wróciłibyśmy na nowy sposób do starych problemów z tą różnicą, że miejsce hierarchii zajęłaby wspólnota.

Papież Franciszek powszechnie rozpoznaje wagę wspólnot w procesie odnowy: *Wspólnoty, ruchy oraz inne formy stowarzyszeń stanowią bogactwo Kościoła, które Duch wzbudza dla ewangelizowania wszystkich środowisk i obszarów. Wielekroć wnoszą nowy zapal ewangelizacyjny i zdolność do dialogu ze światem, co odnawia Kościół* (EG 29). Jednocześnie widzi je w organicznym związku z parafią z uwagi na kontekst, jaki stwarza dla życia i posługi oraz z uwagi na zakorzenienie i możliwość niesienia przez parafię dorobku wspólnoty: *Ale jest bardzo wskazane, aby nie traciły kontaktu z tą tak bogatą rzeczywistością miejscowej parafii i włączały się chętnie w organiczne duszpasterstwo Kościoła partykularnego. Ta integracja sprawi, że nie pozostaną same tylko z częścią Ewangelii i Kościoła, nie przekształcą się w koczowniców pozbawionych korzeni*. Niezbędne wydaje się wzajemne rozpoznanie się tych dwóch rzeczywistości w Bogu i wyciągnięcie z tego praktycznych konsekwencji, o których wspomina papież Franciszek.

JAKICH WSPÓLNOT POTRZEBUJE DZISIAJ KOŚCIÓŁ W POLSCE? – PROFETYCZNA ROLA ŚWIECKICH

We wspólnotach tych muszą być obecne wszystkie istotne elementy tworzące Kościół Chrystusowy. Elementy te to: Duch Pana, słowo Pana, kult Pana i miłość Pana. *Martyria, leiturgia, i diakonia* to elementy życia wspólnot, które tworzą w rezultacie Kościół, wspólnotę w Chrystusie (*koinonia en Christo*). Słowa te często wybrzmiewały w uszach uczestników oaz. Co one oznaczają dla nas dzisiaj? Jakich wspólnot potrzebuje dzisiaj Kościół w Polsce?

Potrzeba wspólnot zrodzonych z Ducha Świętego, ochrzczonych w Duchu, zespolonych miłością („Patrzcie jak oni się miłują!”). Wspólnot, które stają się wyłącznie poprzez nieustanny wzrost wszystkich jej

członków z osobna w Chrystusie, jako uczniów gotowych się uczyć i być uczonymi z uwagi na powierzoną im misję. Wspólnot braci i sióstr, którzy rozpoznają siebie nawzajem jako synowie i córki w jednym Ojcu. Wspólnot, w których widoczne jest głęboko indywidualizujące, a zarazem zespalające działanie Ducha. Osobowość drugiego to nie indywidualium, które przeszkadza mojemu wzrostowi, ale coś, co go warunkuje. Potrzeba wspólnot bogatych swoją różnorodnością wypływającą z przeżywanej jedności w Duchu. Wspólnot akceptujących nieustannie różnice w obdarowaniu poszczególnych członków, jakie stwarza w nich Bóg, z uwagi na dobro wszystkich. Wspólnot otwartych na działanie Ducha świętego w objawieniu, a poprzez to otwartych na otaczający je świat; wspólnot ewangelizujących, misyjnych.

Potrzeba wspólnot należących do Chrystusa poprzez Ducha, który je stwarza, jednocześnie mających charakter tych, których Bóg do ich powstania i utrzymania przy życiu powołał. Wspólnot, które nie stanowią „królestw” w konflikcie o sfery wpływów. Liderzy wspólnot to bracia w jednym jarzmie, służący sobie nawzajem i rozpoznający nawzajem swój autorytet. Potrzeba dzisiaj liderów, którzy w Duchu są sługami, a których sposobem służenia jest przewodzenie.

Z natury swojej są to wspólnoty przyjazne rodzinie, a w szczególności ludziom młodym, uczące dobrych i zdrowych odniesień międzysobowych. Wspólnoty podejmujące sprawy środowiska, w którym się rozwijają i odnajdujące się stale na nowo w ścisłym związku z kulturą środowiska, w którym się znajdują (bez tworzenia getta chrześcijańskiego, charyzmatycznego, stowarzyszeniowego). Wspólnoty na zewnątrz ujawniające swoją moc w procesie defragmentacji społeczeństwa nie posiadającego takiej mocy z siebie samego.

Potrzeba pokuty za naszą arogancję w podejściu do wspólnot i marginalizowanie ich znaczenia. Życie wspólnoty rozkwita wszędzie tam, gdzie wzrastają kapłani i świeccy we wspólnym budowaniu, okazywaniu sobie szacunku i wynoszeniu siebie nawzajem.

Kościół w Polsce wraz z całym zachodnio-europejskim chrześcijaństwem żyje i pracuje obciążony spuścizną oświecenia, budując na poczuciu tradycji i zmierzając do doskonałości teologicznej, podczas kiedy siła odnowionego chrześcijaństwa przejawia się we **wspólnotach** dysponujących **pełnym mocy doświadczeniem uwielbienia, uwolnienia i misji** – jak to widać na całym świecie, a na półkuli południowej w szczególności

Wspólnoty stanowią Bożą odpowiedź na toczące się w świecie procesy związane z globalizacją, która separuje niezliczoną ilość ludzi

zabierając im jakiegokolwiek poczucie **wzajemnego odniesienia**. Obecnie nawet **rodzina** będąca ostoją staje się przedmiotem wpływów **bezoso- bowego świata** rządzonego ogromnymi kapitalistycznymi instytucjami. Rodzina dzieli między sobą coraz mniej, a sprowadza się to do zabezpieczenia pożywienia, odzienia i dachu nad głową. Członkowie rodziny poddani są procesom społecznym nadającym przywileje rasie, seksowi, klasie społecznej, **zniękształcając poczucie grzechu pierworodnego**. **Dziś, jak nigdy dotąd, istnieje potrzeba ucieleśnienia pełnych łaski relacji w Bogu – z uwagi na świat** (Ef 4,7-10; 5, 18-19).

Kościół jako wspólnota w Chrystusie odnawia się poprzez wspólnoty, które go stanowią, a wyróżniającą cechą nowych wspólnot jest w prze- ważającej mierze pasja dania lokalnego wyrazu globalnie przeżywanemu chrześcijaństwu. Widać wyraźnie, że całe nasze duszpasterstwo musi być poddane hasłu „**wspólnota w Chrystusie**”, które musi zastąpić dawne, indywidualistyczne podejście. Wymaga to przede wszystkim gruntownej przebudowy świadomości, nowej mentalności, w której posługa Słowa i sakramentu musi się z miłością ujawnić w szerszej misji budowania wspólnoty służb i charyzmatów. Zamierzony cel naszych poczynań to żywa wspólnota uczniów, wychowująca i wprowadzająca innych do wspólnoty Kościoła.

Równoległe do troski o zaistnienie takich wspólnot krytycznym elementem jest troska o jakość ich życia i posługi. Troska o to w jaki sposób podejmują one proces czynienia uczniów, a w konsekwencji związaną z nim misję. Na ile będą mogły być rozpoznane poprzez własne diakonie na zewnątrz? Na ile będą się zapadać w konsekwencji zbytnej troski o samych siebie, a na ile będą one oddane w służbie ewangelizacji?

Pierwszorzędny punkt ciężkości musi się przenieść z katechizacji ku rodzinie chrześcijańskiej jako podstawowej komórce wspólnoty Kościoła, w której jedynie skutecznie może się dokonywać systematyczna ewangelizacja i organiczne włączanie do tej wspólnoty młodego, dorastającego pokolenia. Jednocześnie z „masowego”, a w gruncie rzeczy indywidualistycznego duszpasterstwa, musimy przejść na duszpasterstwo wspólnot elitarnych, które jedynie mogą być ukształtowane jako prawdziwe wspólnoty w rozumieniu swojej powszechnej misji i przez które dopiero będziemy mogli udzielać tego ducha wspólnotowego masom nominalnych chrześcijan. Jest to warunek *sine qua non* ponownego zbliżenia się do Pawłowej wizji Kościoła – żywego organizmu i Ciała, które *zespólone i podtrzymywane w całości przez wszelką więź zaopatrującą w moc na miarę każdego z członków – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości* (Ef 4, 16).

Do tej pory bowiem nauczaniu soborowemu przyjmowanemu odgórnie nie towarzyszyły odpowiednie przemiany mentalności oddolnej. W kluczu tradycyjnego duszpasterstwa nie wnosily one żadnych niezbędnych zmian. Ubolewał nad tym już ks. F. Blachnicki, kiedy widział jak posyłani przez niego do parafii animatorzy spotykali się z nieprzyjęciem. Był świadomy przy tym, że z biegiem lat temu stanowi będą towarzyszyły coraz to większe napięcia i powszechne niezadowolenie. Dopiero teraz, kiedy papież Franciszek **od rozważań przechodzi do konkretnego życia** Kościoła w oparciu o rozeznanie i dokonywane wybory, nieraz radykalne, ta prawda wychodzi na jaw. Nie ma w jego wykładni pierwszoplanowych tematów, które nie pojawiłyby się podczas debat soborowych. Daje nam natomiast świeże odczytanie w chwili obecnej ducha soborowych reform i wskazuje na kierunki odnowy.